

Świąteczny prezent zachodniej demokracji dla światowego terroryzmu

Andrzej Koraszewski

Przed odejściem z Białego Domu Barack Obama postanowił wzmocnić morale w obozie terroru i zniszczenia.

Swoje długie zabiegi rozpoczął osiem lat temu od słynnego przemówienia w Kairze i zaproszenia do współpracy Bractwa Muzułmańskiego, a zakończył (jeśli jest to jego ostatnie słowo) ostatecznym przekreśleniem umów z Oslo i pełnym poparciem dla terrorystów udających, że dążą do rozwiązania w postaci dwóch państw.

W dzień przed wigilią połączony wysiłek państw demokratycznych i dyktatur w rodzaju Wenezueli, Chin i Rosji pozwolił na uchwalenie w ciągu niespełna 20 minut rezolucji Rady Bezpieczeństwa nie tylko haniebnej, ale w najwyższym stopniu groźnej dla zachodniego świata. Jej ostrze pozornie skierowane jest wyłącznie przeciwko Żydom, obawiam się, że jej skutki okażą się znacznie poważniejsze i będą podobne do konsekwencji ustępstw, jakie swego czasu czyniono wobec porywaczy samolotów z drużyny Jasera Arafata.

Organizacja Wyzwolenia Palestyny od Żydów ani na moment nie zmieniła swoich celów, Zachód ani na chwilę nie zrezygnował ze swoich odwiecznych tradycji i przesądów.

CYTAT

Obama dumny jest ze swojego głównego osiągnięcia, jakim była umowa z Iranem utrwalająca konflikt szyicko-sunnicki, przecierająca drogę dla broni jądrowej Iranu i dążeń do broni atomowej Arabii Saudyjskiej, Turcji i Egiptu. Wszystkie jego kroki na arenie międzynarodowej systematycznie wzmocniały siłę politycznego islamu dążącego do dominacji nad światem.

Totalitaryzmu nie wymyślili komuniści ani naziści. Totalitaryzm jest dziedzictwem teokracji, marzeń o królestwie bożym na ziemi, w którym wszyscy wierzą w jednego boga i nikt nie waży się myśleć inaczej. Radykalny islam, czy ten z Teheranu, czy ten inspirowany przez Bractwo Muzułmańskie, salaficki islam Państwa Islamskiego, czy Hamasu, wahabizm Arabii Saudyjskiej, czy wreszcie „umiarkowany” i nadzorowany przez agenta KGB Abbasa, islamizm Organizacji Wyzwolenia Palestyny od Żydów może być wewnętrznie skłócony i morderczy dla muzułmańskich konkurentów, ale ostateczny cel ma jeden – zniszczenie demokracji i podbój świata, całego świata, chociaż zniszczenie Jerozolimy jest celem najbliższym.

Rezolucja Rady Bezpieczeństwa z 23 grudnia 2016 roku może komuś wydawać niewinna i sprawiedliwa. Jak twierdzą jej twórcy, jest wyważona. Ta rezolucja podobnie jak wiele innych zaczyna się od osobliwej preambuły:

„Kierowani celami i zasadami Karty Zjednoczonych Narodów i potwierdzając zasadę niedopuszczalności zdobyczy terytorialnych przemocą...”.

Dumnie głosi to rezolucja uchwalona przez Rosję, Wielką Brytanię, Francję, Chiny oraz dziesięć innych państw i nikt nie wybucha gromkim śmiechem.

Jeśli uchwalające tę rezolucję mocarstwa okupacyjne były świadome historii terytoriów spornych,

których dotyczy rezolucja, to celem było jej ukrycie przed opinią publiczną. Dalej bowiem czytamy:

„Potępiając wszystkie kroki zmierzające do naruszenia demograficznej kompozycji, charakteru i statusu Terytoriów Palestyńskich okupowanych od 1967 roku, w tym Wschodniej Jerozolimy, budowy i rozbudowy osiedli, przenoszenia izraelskich osadników, konfiskaty ziemi, burzenia domów i eksmitowania palestyńskich cywilów, z naruszeniem międzynarodowych praw człowieka i odpowiednich rezolucji...”

Właściwie w tym miejscu można cytowanie tej rezolucji zakończyć i ciekawych czytelników odesłać do jej pełnego tekstu w angielskim oryginale. W tym jednym akapicie zawiera się wszystko. Pominięto decyzję Ligi Narodów o przeznaczeniu na Dom Żydów terytorium Mandatu Palestyńskiego między rzeką Jordan a Morzem Śródziemnym, przeznaczenie na państwo Arabów palestyńskich Transjordanii (dzisiejszej Jordanii), a więc ponad 70 procent Palestyny, pominięto odrzucenie przez kraje arabskie wszystkich pokojowych propozycji przed powstaniem Izraela, wojnę 1948 roku i zajęcie przez armię jordańską Judei i Samarii oraz Wschodniej Jerozolimy, wymordowanie mieszkającej tam ludności żydowskiej i wygnanie pozostałych przy życiu Żydów, formalną aneksję tych terytoriów przez Jordanię i przemianowanie Judei i Samarii na Zachodni Brzeg, masowe osadnictwo Arabów z Jordanii na terenie „Zachodniego Brzegu”, okupację tych terenów od 1948 roku do 1967 roku przez Jordanię.

Rezolucja nie wspomina faktu, że nazwa „Terytoria Palestyńskie” nie odnosiła się do żadnego istniejącego państwa, zaś linia przerwania ognia w 1949 roku nigdy, przez żadną stronę, ani przez żadne międzynarodowe gremium, nie została uznana za ostateczną granicę. Umowy w Oslo stanowiły wyraźnie, że ostateczna granica musi być ustalona w negocjacjach, przy czym wstępnie zgodzono się, że są to tereny sporne, a linia zawieszenia broni nie będzie przyszłą granicą.

Izrael zgodził się na utworzenie drugiego państwa Arabów palestyńskich pod hasłem „ziemia za pokój”, pod warunkiem zapewnienia bezpieczeństwa i rezygnacji ze strony reprezentującej Palestyńczyków OWP ze swojego głównego statutowego celu oraz zdecydowanego i uczciwego uznania prawa Izraela do istnienia, jak również takiej korekty granic z przyszłym państwem, która zapewni minimalne bezpieczeństwo ludności Izraela.

Stany Zjednoczone, które zabiegały o tę rezolucję od wielu miesięcy (o czym świadczą chociażby ujawnione rozmowy Johna Kerry’ego w Nowej Zelandii z listopada 2016), nie założyły weta, ale wstrzymały się od głosu. Reprezentująca administrację prezydenta Obamy Samanta Power po tym głosowaniu wyjaśniała:

„Nie możemy przeciwstawiać się tej rezolucji, pragnieniu by dwa państwa żyły obok siebie w pokoju i bezpieczeństwie.”

Nikt się nie roześmiał, wszyscy zachowali powagę w obliczu zbliżających się świąt.

„Nie pozwolilibyśmy na uchwalenie tej rezolucji, gdyby nie uwzględniała kontrproduktywnych działań Palestyńczyków” – mówiła dalej, dodając, że ta rezolucja nie zmienia niezwykłego poparcia Stanów Zjednoczonych dla izraelskiego bezpieczeństwa.

Historia wzrastania w siłę islamistycznego totalitaryzmu zaczyna się od świątobliwego prezydenta Jimmy Cartera, który w 1979 roku uznał, że Ruhollah Musawi Chomeini jest bożym człowiekiem, zesłanym światu przez Opatrzność. Ten prezydent szczerze wierzył w możliwość pokoju między Izraelem a Palestyńczykami reprezentowanymi przez Organizację Wyzwolenia Palestyny od Żydów, wierzył również, że uzbrojenie afgańskich Talibów w amerykańską broń podoba się jego Bogu i jest najwspanialszym pomysłem pod słońcem. Dziś jest starcem wierzącym, że Hamas osiągnie swój cel i

zetrze Izrael z powierzchni ziemi.

Nie można zrozumieć polityki prezydenta Obamy, nie cofając się do katastrofalnej polityki Cartera.

OWP została założona w 1964 roku przez Ligę Arabską ze Związkiem Radzieckim na czele. Od pierwszej chwili była organizacją par excellence terrorystyczną, szkoloną i uzbrojoną przez Związek Radziecki, której głównym celem było zabijanie Żydów oraz sianie terroru w krajach zachodnich. Charakteryzowały tę organizację próby przewrotów w Jordanii, Libanie i Tunezji, zamachy terrorystyczne, porwania samolotów.

Początkowo organizacja nie miała żadnych odniesień do religii, była świecka, a dokładniej komunistyczna. Walka o „palestyńskie państwo” oraz sama idea palestyńskiego narodu wyłoniła się dopiero po wojnie sześciodniowej i wykrystalizowała się w początkach lat 70. ubiegłego wieku.

Kraje zachodnie rozpoczynały rozmowy z Organizacją Wyzwolenia Palestyny w reakcji na porwania samolotów. Przegrana wojna Związku Radzieckiego w Afganistanie, a potem upadek radzieckiego imperium, radykalnie zmieniły pole gry. Komunizm nie tylko utracił atrakcyjność jako ideologia, ale przede wszystkim Związek Radziecki przestał dostarczać broń i finanse. Nową nadzieją był podatny na terrorystyczny szantaż Zachód.

Taktyka nieustannych ustępstw Zachodu wobec terrorystów trwała i trwa nadal. Czy w kwestii palestyńskiej Zachód prowadził cyniczną grę, czy autentycznie dawał się oszukiwać bardzo marnie zamaskowanym kłamstwom Arafata, a potem Abbasa? OWP nie uznała prawa Izraela do istnienia, nie zrezygnowała z terroru i nie podjęła pokojowych negocjacji, co więcej, cały jej system edukacyjny (finansowany przez Zachód) był i jest systemem podżegania do nienawiści i kształcenia morderców.

Zachód wywierał niezłomne i nieustanne naciski na Izrael i ograniczał się do całkowicie symbolicznych gestów w sprawie zakończenia podżegania do terroru, zaprzestania terroru, nagradzania terrorystów, faktycznego uznania prawa Izraela do istnienia, a wreszcie rozpoczęcia pokojowych negocjacji. Spokojnie przyglądał się morderczej konkurencji między Autonomią Palestyńską, Hamasem i Islamskim Dżihadem o to, kto jest lepszym terrorystą i kto zgarnie finansowe nagrody za zabijanie Żydów.

Astronomiczna pomoc Zachodu dla „Palestyńczyków” lądowała w kieszeniach przywódców organizacji terrorystycznych i w sytuacji baraku reakcji na to, jak te pieniądze są wykorzystywane, nie można tego nazwać inaczej jak nagrodą dla terrorystów z nadzieją, że ten terror będzie się kierował wyłącznie przeciwko Żydom. Świadomość, że „sprawa palestyńska” stała się częścią globalnego dżihadu, była albo skutecznie blokowana, albo odrzucana wraz z przekonaniem, że żaden globalny dżihad nie istnieje.

Prezydent Obama nie wierzy w globalny dżihad, wierzy w walkę z Państwem Islamskim, które jest nie-islamskie, i w walkę z grożącą światu „islamofobią”.

Nie, nie wiemy co mówi do najbardziej zaufanych, kiedy jest pewien, że nikt go nie podsłuchuje i chyba nie jest to specjalnie istotne. Konsekwencje jego polityki będą się ujawniać jeszcze przez dziesięciolecia. Obama radykalnie wzmocnił siłę militarną Iranu oraz morale tak szyickich, jak i sunnickich islamistów. Jeśli liczył na odwzajemnienie miłości ze strony irańskiego Najwyższego Prawodawcy to się tego nie doczekał; trudno podejrzewać, że uczciwie wierzył, że Abbas chce pokoju, a jeszcze mniej prawdopodobne jest, że wierzył, iż Abbas ma mandat i poparcie palestyńskiego społeczeństwa.

Nie da się uwierzyć, że nie znał historii likwidacji osiedli żydowskich w Gazie i wycofania stamtąd izraelskich wojsk, w żaden sposób nie można uwierzyć, że nie znał zapowiedzi darzonego przez niego

przyjaźnią bez wzajemności Alego Chameneiego, że „uzbroi Zachodni Brzeg tak jak uzbroił Gazę”. Nie można również uwierzyć, że kiedykolwiek przez jedną sekundę wierzył w swoje zapewnienia o gwarancjach bezpieczeństwa dla Izraela.

Wymowa tej rezolucji jest jednoznaczna – jest kolejną nagrodą dla terrorystów palestyńskich za zabijanie Żydów. Nagrodą przyznaną z pomocą Wielkiej Brytanii i Francji oraz kilku mniej demokratycznych krajów. Nie ma najmniejszych podstaw, by sądzić, że Obama wierzy, iż żydowskie osiedla są przeszkodą do pokoju, jest również wiele powodów, by podejrzewać, że dobrze wie, że irański przywódca dotrzyma słowa.

Radość w obozie terroru i zniszczenia jest bezgraniczna, ale nie narusza w najmniejszym stopniu nienawiści do Ameryki, do całego Zachodniego Świata i do demokracji. Wyznawcy totalitarnej ideologii otrzymali prezent, który zamierzają dobrze wykorzystać.

Źródło: www.listyznaszegosadu.pl